

Roraty (Warszawa - Bemowo)

Piątek, 13 grudnia

Iz 48, 17-19; Mt 11, 16-19

Kościół jest misyjny – taki tytuł możemy nadać dzisiejszemu rozważaniu o Kościele. Ostatnie słowa Chrystusa skierowane do Apostołów przed Wniebowstąpieniem brzmią jak rozkaz: "Idźcie na cały świat nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego". Polskie tłumaczenie nie oddaje zbyt dokładnie słów Chrystusa. Chodzi bowiem nie tylko o nauczanie czy o przepowiadanie. W greckim tekście chodzi o to, aby Apostołowie uczynili narody uczniami Chrystusa, to znaczy zamienili ich w uczniów, wprowadzili do szkoły Jezusa Chrystusa. Innymi słowy, włączyli w Kościół. Apostołowie bezpośrednio po zesłaniu Ducha Świętego podjęli to dzieło i wiedzieli, że rozwój Kościoła jest wolą samego Chrystusa. Kościół ma objąć wszystkie narody. Już w tekstach natchnionych Nowego Testamentu odczytujemy, jak Kościół wychodzi poza środowisko żydowskie. Dowodzi tego chrzest i bierzmowanie na terenie Samarii, następnie św. Piotr przyjmuje do Kościoła prozelitów, czyli sympatyków judaizmu, pochodzących z pogaństwa. Wielkiego dzieła misyjnego podejmuje się św. Paweł, który zostanie nazwany Apostołem Narodów i przemierzy tysiące kilometrów spod Damaszku aż po Hiszpanię, zakładając wiele Kościołów w Basenie Morza Śródziemnego. Ta praca misyjna rozpoczęta w dniu zesłania Ducha Świętego trwa do dnia dzisiejszego. Granice Kościoła jako organizacji poszerzają się. Kościół dociera do coraz to nowych narodów.

Jakie są etapy misyjnej działalności Kościoła? Pierwszy polega na przekazie informacji dotyczącej Chrystusa i Ewangelii. Trzeba dotrzeć z prawdą objawioną możliwie do wszystkich ludzi zamieszkujących nasz glob. W następnym chodzi o zorganizowanie wspólnot wierzących. W trzecim chodzi o ustawienie ołtarza, aby wierzący mogli stosunkowo łatwo podejść do Eucharystii, czyli osobiście spotkać się z Chrystusem obecnym w sakramentach. Wreszcie czwarty, ostatni etap pracy misyjnej, to wychowanie tubylczego duchowieństwa. Jeśli dana placówka misyjna jest już na tyle mocna w wierze, na tyle chrześcijańska, że w jej gronie pojawiają się ludzie, którzy mogą odpowiedzieć na powołanie kapłańskie, to wówczas przy ołtarzu, który wystawili misjonarze, staje rodzimy kapłan. W tym momencie, kiedy dany teren stanowiący placówkę misyjną wydaje rodzimych kapłanów, staje się z punktu widzenia religijnego samowystarczalny i teren ten zostaje włączony do organizacji kościelnej.

Odtąd już nie jest traktowany jako teren misyjny, lecz jako część organizacji Kościoła. Oczywiście z tego, że pojawiają się powołania kapłańskie, nie wynika, że dzieło misyjne jest już ukończone, ono jeszcze będzie trwało nieraz całe pokolenia.

Jeżeli chodzi o formy pracy misyjnej, to w grę wchodzi albo praca na froncie misji albo na zapleczu. Powołanie misjonarza oparte jest często w dużej mierze na ukochaniu przygody. Nie zawsze chodzi tu o powołanie kapłańskie, może to być powołanie człowieka świeckiego. W dziele misyjnym potrzebni są lekarze, nauczyciele, specjaliści od budowy domów, mostów, czy doskonalenia rolnictwa. Niewielu ludzi pracuje bezpośrednio na placówkach misyjnych, o wiele więcej pracuje na zapleczu. Misje wymagają wsparcia, jest to najbardziej kosztowne dzieło Kościoła. Rocznie dziesiątki milionów dolarów Kościół przeznacza na pracę misyjną po to, aby zabezpieczyć minimum potrzebnych warunków dla rozwoju pracy misyjnej. Chodzi o utrzymanie kapłana, czasami sprzęt potrzebny do tego, by mógł pokonywać długie odległości, czy na lekarstwa. Zresztą, nie zawsze chodzi o środki materialne. Czasami prosty list z zapewnieniem wsparcia duchowego i modlitwy jest przez misjonarzy witany z większą radością aniżeli przesłany podarunek.

Każdy z nas jest misjonarzem i spoczywa na nas odpowiedzialność za świadectwo autentycznego życia Ewangelią. To świadectwo decyduje o rozwoju dzieła ewangelizacji. I o tym dziele rozważać będziemy w kolejnych dniach: jutro i po rekolekcjach.